

60. ROCZNICA ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ

Dziewiątego maja obchodziliśmy 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej, jednego z najkoszarniejszych wydarzeń naszej cywilizacji, które nie tylko pochłonęło miliony istnień, ale ugruntowało i osadziło na długie lata totalitaryzm jako specyficzny spadek dziejowy.

Gdy 60 lat temu kapitulował faszyzm niemiecki nadzieje narodów na krótko się ziściły. Ale wtedy widać - za wcześnie było, by budować jedną wspólną ojczyznę europejską, w której jedność honorowałyby i tolerowały narodową osobowość i tożsamość.

Dzisiaj, gdy Europa ojczyzn stała się faktem, tym bardziej cenimy wkład żołnierzy wszystkich frontów w zwycięstwo nad imperialistycznymi zakusami jednego państwa.

Pamiętamy o żołnierzach Września, o obrońcach Helu, o bohaterach spod Krojant, znad Bzury, spod Tobruku i Monte Cassino, o żołnierzach spod Lenino i oficerach Katynia, o powstańcach getta i powstańcach Warszawy. Tamtym umarłym i ich żyjącym kolegom współczesne pokolenia winne są szczególnie hołd - twórczą pracę nad pomnażaniem polskiego dobra tak społecznego jak ekonomicznego.

Wolny kraj powinien być wolny wolnością mądrości sprawujących władzę na szczeblach państwowych i samorządowych. Jeśli przed szesnastu laty przeżyliśmy wspaniały czas powrotu do wolności, to właśnie dlatego, że w latach II wojny światowej tak powszechnie Polacy wybierali opór, walkę, podejmowali ryzyko, aby ocalić tożsamość i honor, ocalić polskość. Wielu



żołnierzy, bojowników, konspiratorów, więźniów po wojnie padło ofiarą prześladowań tylko za to, że byli patriotami, że ich wizja wolnej Polski nie mieściła się w ówczesnej, narzuconej Polakom rzeczywistości. Dziś składamy hołd ich ofierze, dziś pochylamy się nad ich cierpieniem. Tamte pokolenia, tak żałobami czarne, mają prawo niezbywalne, bo moralne żądać od nas, by polska flaga

„nie była biała, nie była czerwona
by była biało-czerwona
biała jak śnieżna lawina
czerwona jak puchar wina.”

By swoją biało-czerwoną tożsamością przypominała tamtą, powiewającą 60 lat temu nad Bramą Brandenburską.

Leszek Dzierżewicz

